

Sprawozdanie z konferencji pt. „Rozwijanie kompetencji społecznych i obywatelskich” (25 maja 2011, Ośrodek Rozwoju Edukacji w Warszawie) oraz z konferencji bolońskiej pt. „Problem based learning (PBL) a ramy kwalifikacji” (25 marca 2011, Uniwersytet Gdański w Gdańsku)

25 maja 2011r. odbyła się w ORE w Warszawie konferencja nt. „Rozwijania kompetencji społecznych i obywatelskich”. Współorganizatorem była Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji – działająca w jej ramach Narodowa Agencja Programu „Uczenie się przez całe życie”. Oferta uczestnictwa skierowana została do przedstawicieli ośrodków doskonalenia nauczycieli, nauczycieli i dyrektorów szkół, wyższych uczelni kształcących nauczycieli oraz organizacji pozarządowych – partnerów społecznych szkół, organów nadzoru i organów prowadzących szkoły. W konferencji udział wzięło kilkadziesiąt osób z całej Polski.

Kompetencje społeczne i obywatelskie definiowane są następująco: „(...) są to kompetencje osobowe, interpersonalne i międzykulturowe obejmujące pełny zakres zachowań przygotowujących osoby do skutecznego i konstruktywnego uczestnictwa w życiu społecznym i zawodowym, szczególnie w społeczeństwach charakteryzujących się coraz większą różnorodnością, a także rozwiązywania konfliktów w razie potrzeby. Kompetencje obywatelskie przygotowują osoby do pełnego uczestnictwa w życiu obywatelskim w oparciu o znajomość pojęć i struktur społecznych i politycznych oraz poczuwania się do aktywnego i demokratycznego uczestnictwa” (wg dokumentu „Kompetencje kluczowe w programie „Uczenie się przez całe życie” – Europejskie Ramy Odniesienia – DG Edukacja i Kultura”).

Takie kompetencje znalazły się wśród 8 kluczowych, służących nie tylko samorealizacji i rozwojowi osobistemu, ale także integracji społecznej, odnajdywaniu się na rynku i – najogólniej – byciu aktywnym obywatelem. Parlament Europejski zarekomendował je jako niezbędny element w procesie uczenia się przez całe życie.

Konferencja składała się z 2 głównych części; pierwszą stanowiły 3 odrębne sesje dyskusyjne dotyczące następujących tematów:

1. **Uczeń** – jak kształtować postawy obywatelskie i społeczne młodego pokolenia?

2. **Nauczyciel, wychowawca, autorytet** – jak przygotować kadre do zadań kształtowania kompetencji społecznych i obywatelskich?

3. **Środowisko, organizacje pozarządowe, społeczność lokalna** – jaka jest i jaka powinna być rola partnerów społecznych szkoły w kształtowaniu kompetencji społecznych i obywatelskich młodego pokolenia?

Część drugą, która była sesja plenarna pod nazwą „Agora”, poprowadził Tadeusz Wojciechowski z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. Najważniejszym elementem w tej fazie konferencji były wystąpienia zaproszonych gości: prof. Anny Wiłkomirskiej z Uniwersytetu Warszawskiego, Olgi Napiątek, wiceprezesa fundacji Civis Polonus, prof. Jerzego Stępnia, sędziego (byłego prezesa Trybunału Konstytucyjnego), dyrektora Instytutu Przestrzeni Obywatelskiej, dra Jana Szomburga, dyrektora Polskiego Forum Obywatelskiego i prezesa Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Właśnie wystąpienia gości były najciekawszą częścią konferencji. Trudno przedstawić całokształt wypowiedzi dyskutantów – występowali oni dwukrotnie – ale można tu zamieścić po jednej idei przez nich przedstawionej.

Prof. Wiłkomirska przywoływała wyniki międzynarodowych badań, obejmujących ok. 30 krajów, w tym o starej, dobrze funkcjonującej demokracji, Polskę, a także kraje z naszego punktu widzenia egzotyczne. Przedmiotem badań młodzieży na poziomie absolwentów szkół obywatelskich (ok. 15-16 lat) było rozumienie demokracji. Młodzież polska w znajomości definicji pojęć dotyczących funkcjonowania demokracji była poza konkurencją, w analizie oraz interpretacji różnych sytuacji społecznych i politycznych (zastosowanie wiedzy) wypadła wyraźnie gorzej, a w aktywności społecznej (udział w wolontariacie, deklarowana chęć uczestnictwa w działalności społeczno-politycznej) spadała ostatnie miejsca.

Olga Napiątek nawiązała do socjologicznych koncepcji przemian w funkcjonowaniu współczesnych systemów demokratycznych. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu zadaniem obywatela kraju demokratycznego było pójście raz na kilka lat do lokalu wyborczego i oddanie głosu. Powierzał on swoje sprawy zawodowym politykom i wracał do własnych życio-

wych i zawodowych spraw. Do sprawnego korzystania z demokracji potrzebna była umiejętność krytycznej analizy programów wyborczych i dokonywania właściwego, trafnego, racjonalnego wyboru. Obecnie jest inaczej: dzisiejsza demokracja ma charakter partycypacyjny, obywatel przez swą aktywność w przeróżnych organizacjach (wspólnotach, stowarzyszeniach) nieustannie wpływa na decyzje władzy. W Polsce tak rozumiane uczestnictwo stoi na bardzo niskim poziomie, do takiego uczestnictwa należy przygotowywać od przedszkola, tworząc odpowiednie sytuacje wychowawcze. Przykład: przed malowaniem pomieszczeń w przedszkolu (szkole) można by przeprowadzić dobrze zorganizowane konsultacje wśród dzieci na temat wyboru kolorów. Na kolejnych etapach edukacji takich okazji pojawia się coraz więcej.

Dr Jan Szomburg postawił interesującą tezę, że obecne społeczeństwo polskie kultywuje strategię przetrwania, wytworzoną w środowisku chłopskim przez wieki (bieda, trudy codziennego życia, zmagania z naturą, wyzysk itp.), a w ostatnich 200 latach przyjęta przez niemal całe społeczeństwo (zabory, wojny, okupacja, komunizm). Ta strategia, przydatna w minionych czasach, przyczyniła się także do polskiego sukcesu ostatnich 20 lat. Jednak taka konserwatywna strategia obecnie wyczerpała swoje możliwości i należy położyć nacisk na zmianę polskiej mentalności. Na pierwszym froncie tej wielkiej zmiany społecznej stoją nauczyciele, którzy mają możliwość zmiany polskiej mentalności. To bardzo trudne, należałoby bowiem przeciwstawić się postawie opisywanej przysłowiem: „Pokorne ciele dwie matki ssie”. Dotychczasowa szkoła wspierała zachowania konformistyczne, a może nawet oportunistyczne, tymczasem trzeba kształtować krytycyzm, nonkonformizm, bunt, chęć kreowania Nowego – np. przez kontestację, badania, innowację. To oczywiste, na pierwszy ogień krytyki młodych pójdą nauczyciele. Czy są oni przygotowani zawodowo (psychicznie, moralnie), by taką krytykę nie tylko znosić, ale właśnie ją wspierać, a nawet prowokować? Czy nauczyciele dysponują odpowiednim warsztatem metodycznym oraz wystarczającą innowacyjnością pedagogiczną, by kreować sytuacje sprzyjające kształtowaniu takich postaw i umiejętności?

Profesor Stępień powiedział, że znajomy historyk polskiego pochodzenia, pracujący na uniwersytecie amerykańskim, zainteresował go dziejami polskiej demokracji czasów I Rzeczypospolitej. W polskiej tradycji historycznej okres ten obejmuje czarna legenda wolnej elekcji, liberum veto, hasła „nierządem Polska stoi” – wewnętrznych mechanizmów zguby, w ich konsekwencji słabości i upadku państwa, w końcu

rozbiórów. Inaczej to wygląda z perspektywy amerykańskiej – to ciekawe dzieje unikatowego przedsięwzięcia, pierwszej tak rozwiniętej demokracji z ideą niewzruszonych praw obywatelskich. W takim ujęciu „artykuły henrykowskie”, uchwalone 20 maja 1573r. są pierwszą na świecie konstytucją, o 200 lat wyprzedzającą amerykańską. W ogóle Polska ówczesna przypominała późniejsze USA – kraj rozległy, o dużym potencjale ludnościowym, bezprecedensowej demokracji, z królem elekcyjnym w roli „prezydenta”. Upadek kraju nie był spowodowany „szkodliwością” demokracji, ale agresywnym, niemoralnym postępowaniem państw sąsiednich. Jakże nauki z dziejów I Rzeczypospolitej wyciągną na swój użytek Amerykanie, trudno przewidzieć; na nasz użytek możemy przyjąć sugestie zrewidowania oceny liberum veto czy wolnej elekcji i sięgnięcia po rodzime tradycje demokratyczne.

Dwa miesiące wcześniej, 25 marca 2011, na Uniwersytecie Gdańskim odbyła się Konferencja Bolońska „Problem Based Learning (PBL) a Ramy Kwalifikacji”. Aulę Wydziału Nauk Społecznych wypełniło kilkaset osób, przywitała ich prof. dr hab. Maria Mendel, prorektor UG ds. kształcenia. Sesje kolejne prowadzili prof. dr hab. Ewa Łojkowska i prof. dr hab. Jerzy Błazejowski z Uniwersytetu Gdańskiego. Prelegentami byli:

1. prof. dr hab. N. med. Piotr Zaborowski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie;
2. prof. dr hab. Tomasz Szkudlarek z Uniwersytetu Gdańskiego;
3. dr hab. Ewa Chmielecka, prof. SGH w Warszawie, ekspertka bolońska;
4. dr inż. Tomasz Saryusz-Wolski z Politechniki Łódzkiej, ekspert boloński.

Profesor Piotr Zaborowski jest lekarzem, obecnie tworzy wydział lekarski na UW-M w Olsztynie – czyni to, podjąwszy próbę urzeczywistnienia swoich idei, pomysłów, a nawet marzeń. Mają to być studia oparte na nowych rozwiązaniach organizacyjnych i programowych. Być może nie jest to wiedza powszechna, że 6-letnie studia medyczne obejmują ok. 5700 godzin zajęć, z czego 3990 przeznaczają się na „minimum programowe”, 1010 pozostaje do dyspozycji uczelni, a 700 godzin trwają praktyki. To z pewnością jedno z „najcięższych” studiów, a ich znaczną część zajmuje opanowanie rozległej wiedzy teoretycznej z zakresu nauk przyrodniczych, z reguły kosztem umiejętności praktycznych. Jako przykład prof. Zaborowski przytoczył hipotetyczną sytuację: W klubie stu-

denckim zakrzusił się jeden studentów i wymaga natychmiastowej pomocy. W którą stronę skierują się oczy wszystkich? W stronę kolegów z medycyny... Tymczasem na początku studiów ich umiejętności z zakresu udzielania pomocy są takie same jak studenta jakiegokolwiek innego kierunku. Nowym rozwiązaniem będzie umieszczenie ratownictwa medycznego na pierwszym roku studiów – student powinien umieć udzielić pomocy bez szerszej wiedzy teoretycznej na temat ludzkich przypadłości. To przejaw nowego spojrzenia na edukację, w którym mieści się także PBL – metoda wspólnego, opartego na współdziałaniu grupy, poszukiwania rozwiązania określonego problemu z wykorzystaniem możliwości samodzielnego tworzenia pomysłów (z pomocą pracownika akademickiego). W opinii wielu fachowców lekarza można wykształcić na bazie ok. 140 casusów – przypadków medycznego działania. Wymagałoby to nowej organizacji pracy na studiach: dziesięcioosobowe grupy studentów pod opieką nauczyciela akademickiego (tutora) zbierałyby się np. 2 razy tygodniowo po 2 godziny, aby rozwiązać jakiś problem. Studenci byłiby moderatorami dyskusji, ich uczestnikami, a także protokolantami. Na takich spotkaniach definiowano by terminy, opisywano i definiowano problemy oraz poszukiwano by ich fundamentów (co leży u podłoża wyjaśnień?). Studenci z jednej strony uzmysławiali by sobie to, czego nie wiedzą, z drugiej dzieliliby się tym, co już wiedzą (wymiana informacji i samokształcenie).

Nie sposób opisywać tu całokształtu zmian na studiach medycznych w związku z upowszechnieniem PBL, warto jednak wskazać na pewne problemy z tego wynikające. Należałoby zmienić architekturę budynków uczelnianych (dużo małych sal seminaryjnych), rozszerzyć dostęp do Internetu (i generalnie zmodyfikować strukturę informatyczną uczelni), zapewnić dostęp do biblioteki od 8 do 22, zapewnić łatwy dostęp do tutora (mentora, przewodnika). Wymagałoby to zmiany przyzwyczajzeń pracowników naukowych uczelni, zmiany sposobów liczenia ich pensów, przebudowy programów, a także zmiany systemu badania i oceniania jakości pracy i całej uczelni, i poszczególnych pracowników. Czy warto? Wydaje się, że zalety PBL przeważają: absolwenci tak kształceni mają większe szanse na rynku pracy, lepiej radzą sobie w sytuacjach trudnych, lepiej pracują w zespole, skuteczniej rozwiązują problemy, lepiej komunikują się z pacjentami i ich rodzinami, lepiej wykorzystują wiedzę i uczą się szybciej, chociaż mają wiedzę mniejszą niż absolwenci systemu tradycyjnego.

Znany pedagog z UG, prof. Tomasz Szkudlarek przybliżył rozmaite uwarunkowania takiego modelu kształcenia, jakim jest PBL. To nie jest nowość – prekursorem takich rozwiązań jest przecież John Dewey, który już w 1896r. stworzył szkołę – laboratorium rozwiązywania problemów. Jej fundamentem stało się nowe zdefiniowanie prawdy: to już nie zgodność rzeczy i myśli czy to, co – przyjmowane jasno i wyraziście – nie budzi żadnych wątpliwości, ale prawdą jest odpowiedź na dręczący problem. Prawda ujawnia się zatem jedynie w kontekście, ma wartość kontekstową, musi czemuś służyć – rozstrzygnięciu konkretnego dylematu. Sytuacja problemowa – ujawniająca deficyt wiedzy i skłaniająca do myślenia – może być dobrym punktem wyjścia w edukacji. Wiedza (prawda) jest przeto odpowiedzią, nauczanie odbywa się w kontekście niewiedzy: szkoła powinna stwarzać problemy, wobec których ludzie nabiorą poczucia niewiedzy. Jak jednak stworzyć prawidłowy kontekst do stawiania pytań i zdefiniowania własnej ignorancji?

Prelegent zauważył, że absolwenci kształceni w systemie PBL mają mniejszą wiedzę, ale lepsze przygotowanie zawodowe. Ocenia się to pozytywnie z perspektywy ekonomicznych funkcji kształcenia, ale jednocześnie stanowi to zagrożenie dla jednej z podstawowych funkcji nauki – reprodukcji uniwersytetów (kadry naukowej). Innym niebezpieczeństwem jest zepchnięcie nauki na obce jej tory – analizy kasusów; byłoby to poddaniem uniwersytetów wpływowi zewnętrznemu, presji fachowców, którzy problemy znają i rozwiązują lepiej niż uczeni (stawiałoby to pod znakiem zapytania autorytet uniwersytetów).

W kształceniu w systemie PBL pojawia się kategoria metakognitywności; studenci dokonywaliby samooceny swojej wiedzy i niewiedzy – w tej sytuacji student tworzyłby (planował, realizował, dokumentował) trajektorię własnego rozwoju, a gromadzone przez niego portfolio byłoby podstawą dokonywania jego oceny. Jak długa droga do takiego stanu rzeczy, uświadamiają przywołane przez prof. Szkudlarkę wyniki badania nad motywacjami podejmowania takich a nie innych studiów (w co studenci wierzą, z jakimi poglądami przychodzą na studia). Okazuje się, że osobiste poglądy, przekonania, wyobrażenia, wiedza potoczna nie ulegają w czasie studiów zmianie, student izoluje od nich uzyskiwaną wiedzę akademicką.

Prof. E. Chmielecka, omawiając deskryptory dla 8 obszarów studiów, zwróciła uwagę na walidację kompetencji personalnych i społecznych tam opisanych. Kto i jak potrafiłby je zmierzyć i wycenić,

a zwłaszcza ujawnić przyrost umiejętności pomiędzy momentem podjęcia studiów (stan nieokreślony) i uzyskaniem stopnia licencjata czy inżyniera (ma podstawową wiedzę o sobie i chęć samodoskonalenia, skłonność do działania, wyrobione zdanie na wiele spraw itp.)? Nie łatwiej przychodziłoby wychwycić rozwój do poziomu magistra, który powinien m.in. wykazywać samodzielność, inicjatywę, niezależność, przedsiębiorczość oraz odpowiedzialność powiązaną z umiejętnościami przywódczymi. Osoba z doktoratem powinna ponadto odznaczać się innowacyjnością, chęcią i umiejętnością doskonalenia etosy zawodowego, samokrytycyzmem; powinna także przyczyniać się do postępu społecznego.

Wydaje się zadaniem trudnym ukształtowanie takich pożądanых cech podczas kilkuletnich studiów, dlatego już w nieodległej perspektywie uczelnie mogą zamieścić w kryteriach naboru dokumentację dotychczasowej aktywności kandydata na niwie społecznej, jak czynią to już uczelnie amerykańskie

Interesujące konkrety dotyczące pracy w systemie PBL przytoczył dr Tomasz Saryusz-Wolski z Centrum Kształcenia Międzynarodowego Politechniki Łódzkiej. W owym centrum znaleźć można studentów różnych krajów i kontynentów, zajęcia prowadzone są w języku angielskim. Jednym z elementów studiów jest praca w 4-5 osobowych zespołach nad rozwiązywaniem problemów (problem musi wykraczać poza wiedzę i umiejętności studentów). Istotnym czynnikiem tego przedsięwzięcia jest to, że grupy i tematy dobierane są poprzez losowanie (eliminacja akcentów osobistych). Ciekawie ustalone są w tym systemie oceny: występuje tu zarówno indywidualna ocena studentów przez prowadzącego, jak też samoocena oraz ocena przez kolegów. Generalnie kształcenie poprzez rozwiązywanie problemów, kreowanie projektów, pracę zespołową sprzyja rozwojowi wyobraźni i samodzielności studenta oraz jego umiejętności społecznych.

Co łączy te dwie konferencje? Przede wszystkim położenie nacisku na umiejętności – i to umiejętności szczególne. Nie od dziś eksponowany jest postulat zwiększenia roli umiejętności kosztem encyklopedycznej wiedzy. Budzi to niepokój nauczycieli, w tym zwłaszcza przedmiotów zawodowych, gdzie wiadomości wchodzą w zakres kwalifikacji; trudno wyobrazić sobie pracownika, który wykonywałby różne czynności zawodowe bez wiedzy o ich naturze. Wydaje się, że nie chodzi tu o umiejętności ściśle zawodowe (czy przedmiotowe – w przypadku przedmiotów ogólnokształcących). Chodzi o coś, co w tradycyjnej oświacie zali-

czano nie do umiejętności, ale raczej do kultury osobistej, dobrego wychowania, właściwych nawyków czy osobistych talentów. Idea rozwijania przez szkołę talentów nie jest w Polsce nowością; przekonanie, że „sprawność osobista jednostki decyduje o jej wartości, kazało szukać najskuteczniejszych sposobów rozwoju zdolności jednostki” już przed wojną (Encyklopedia Powszechna Wydawnictwa Gutenberga z początku lat 30.) Piszący w tomie XIII w polskiej oświacie dr M. Ziemiowicz podkreślał, że do idei przewodnich tworzenia szkoły polskiej należało poszukiwanie najdoskonalszego systemu, w którym „szkoła miała się przemienić z nauczającej, gdzie uczeń był biernym odbiorcą, a nauczyciel czynny, na szkołę pracy, i to współpracy ucznia z nauczycielem oraz pracy grupowej uczniów.” Należało „pracę dostosować do zainteresowań ucznia, nawet ją indywidualizować”, należało dokonać rewizji programów nauczania, a całość życia szkolnego podporządkować „jednej myśli, którą jest rozwój i wzrost dziecka – zarówno duchowy, jak fizyczny”.

Czy obecna szkoła polska gotowa jest stanąć na pierwszej linii wielkiej zmiany społecznej, jaką postulował na konferencji dr Jan Szomburg? Stwierdził on, że z obecną mentalnością Polscy pozostaną narodem podwykonawców, produkujących na zlecenie tych, którzy potrafią tworzyć. Dzisiaj w cenie jest pomysł, idea, symbol, marka – do kreowania symboli musimy dążyć, by zająć wysoką pozycję na międzynarodowym rynku. Wydaje się, że takiej jasno sformułowanej idei należałoby podporządkować programy szkolne, egzaminy zewnętrzne, programy studiów pedagogicznych, systemy doskonalenia, oceny i awansów nauczycieli, wyposażenie szkół i szereg innych elementów polskiego systemu oświatowego.

Ryszard Skawiński